Wydanie wieczorowe. (6 kolumn)

(z dodatkiem) Cena 6 fen.

GAZETA ŁÓDZKA

Piątek 5 Listopada 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 293.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:
Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mr., kwartalnie 3 Marki miesięcznie 1 Marka.
Za odnoszenie do domów 20 f. miesięcznie.
Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 2.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 3 stronicy wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mr.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologja 40 f.; Ogłoszenie małe 4 f. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 40 f.

Kilka uwag pod adresem Towarzystwa Kredytowego.

Ddwiadujemy się, że Towarzystwo Kredytowe wypłaca zaledwie trzecią część wartości kuponów listopadowych, resztę odkładając na czas nieokreślony: po wojnie, albo kiedy nam płacić zaczną. Cóż pocznie wdowa lub sierota, których jedynem utrzymaniem są skromne dochody z niewielkiego kapitału, ulokowanego w listach zastawnych? Co pocznie biedny pracownik, który nie dojadając przezornie część krwawo zapracowanego grosza na czarną godzinę odkładał?

Nadchodzi tajemniczych gróźb pełna zima, biedak z groszowymi kuponami do Towarzystwa biegnie, lecz chłodna odpowiedź urzędnika: „zapłacimy, kiedy nam zapłacą", niweczy mozolnie ułożony budżet. Marzyłeś, biedaku, o kilku korcach kartofli, o niezbędnem dla wyszukania pracy obuwiu, o węglu może, ale naści: „zapłacimy, kiedy nam zapłacą". Marzenia niedościgłe nikną więc, jak zamki na lodzie...

Jeśli nam ktoś zarzuci przesadę, sentymentalizm, deklamację lub tym podobne przestępstwa, to powołamy się na autorytet samego pana dyrektora Gajewicza, którego utalentowanemu pióru słowa powyższe zawdzięczamy (por. artykuły w swoim czasie w „Kurjerze Łódzkim" zamieszczone). Sypały się wtedy gromy na głowy niepłacących komornego lokatorów, w stronę właścicieli nieruchomości natomiast rzucono tylko figlarnie bardzo delikatne aluzje.

Rok czasu upłynął, niesfornych lokatorów znowu w karby ujęto, lecz w stosunku do kamieniczników poprzestano na wspomnianej delikatnej aluzji. Utworzyło się wprawdzie Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, lecz panowie ci imaginują sobie, że zadanie ich polega li tylko na dochodzeniu własnych praw, co się jednak tyczy wynikających z praw obowiązków, to ignorują takowe w zupełności.

Wyłoniła się jakaś komisja, mająca ściągać zaległe raty Towarzystwa Kredytowego, przedstawiła się publiczności z nazwiska prezesa, wiceprezesów, sekretarza etc. i nic nie uczyniwszy spoczęła na laurach.

O działalności kamieniczników tyle tylko wiemy, że energicznie z rządcami współzawodniczą w dostarczaniu swym członkom ksiąg domowych. Pozostawmy jednak regres do kamieniczników samemu Towarzystwu Kredytowemu i powróćmy na chwilę do spraw tego ostatniego.

Acz z trudnością i niekompletnie może, wykupiło Towarzystwo, pomimo trudnych warunków i braku wpływów, dwukrotnie kupony swe; przyznajemy więc, że cośkolwiek względem swych wierzycieli uczyniło. Zachodzi jednak bardzo poważne pytanie, czy uczyniło wszystko, co było w jego mocy, czy dyrekcja nie popełniła... zbrodni bezczynności.

Nie posiadamy wprawdzie dokładnego sprawozdania, sądzimy jednak, że na spłatę zeszłorocznego listopadowego i tegorocznego majowego kuponu użyto funduszów zasobowych, nie wiemy jednak nic o jakichś poważnych zabiegach w celu powiększenia wpływów. Z racji wypłacenia więc ubiegłych dwóch kuponów nie może Towarzystwo rościć sobie szczególnych pretensji do wdzięczności swych wierzycieli, posiadaczy listów.

Nie wiemy nic o wywieraniu jakiegoś nacisku, choćby moralnego, na swych dłużników, nie słyszeliśmy choćby o listach monitujących. Pan dyrektor Gajewicz napisał dwa, niepozbawione może wartości literackiej, artykuły, które jednak chybiły, jeśli nas miały przekonać o jego zdolnościach finansowych i wykształceniu fachowem. Na tem zresztą koniec; z dumnem poczuciem spełnionego obowiązku wpadło się na cały rok w ciężką, senną apatję...

Pozwolimy sobie z kolei przejść do rozważań ściśle rzeczowych. Jak wiadomo, olbrzymia ilość listów zastawnych znajdowała się w bankach rosyjskich, oddana bądź na przechowanie, bądź jako depozyt, czy kaucja. Papiery te zostały przez wspomniane banki do Rosji wywiezione, mnóstwo więc kuponów wcale nie jest do zapłaty prezentowanych. Nie przesadzamy więc przypuszczalnie, twierdząc, że gdyby z właścicieli nieruchomości ściągnięto najwyżej połowę jednej raty z zaległych trzech uzyskanoby fundusz dostateczny do wykupienia płatnego kuponu, tembardziej, że trzecią część wartości kuponów wszak Towarzystwo samo posiada. Zgadzamy się ostatecznie, że interesy kamieniczników do świetnych obecnie nie należą, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że przy odrobinie dobrej woli, każdy z nich jest w stanie z jednej szóstej części zaległych rat się uiścić, szczególnie jeśli mu się tę ostatnią na spłaty miesięczne rozłoży. Cóż dyrekcja poza owymi artykułami o bardzo delikatnej aluzji uczyniła, by należność ściągnąć? Nie słyszeliśmy o tem. Miast pertraktować ze swymi dłużnikami, z iście słowiańską biernością kierując się po linji najmniejszego oporu, pertraktuje z wierzycielami.

Społeczeństwo domaga się od Towarzystwa Kredytowego odpowiedzi na pytanie, jakich dołożyło starań i wysiłków? Czy wyczerpało wszystkie drogi i sposoby, by uratować honor swego podpisu, a jeśli się okaże, jak podejrzewamy, że wysiłki te nie były w żadnej proporcji z powagą i potęgą instytucji, to oskarżymy jego władze o opieszałość, niedołęstwo i... bezczynność.

Zapytajmy z kolei dyrekcję, czy czyniła przynajmniej starania, by kuponom przyznano prawo obiegu na równi z bonami? Miałoby to może pewne niedogodności, lecz zapewniłoby wdowie i sierocie możność korzystania z zaoszczędzonej krwawicy. Co się zaś tyczy zabezpieczenia kuponów, to nie jest ono wszak gorsze niż zabezpieczenie bonów.

Pozostaje wreszcie jeszcze jeden praktyczny sposób wykupienia kwestjonowanego kuponu, na który pozwolimy sobie zwrócić uwagę dyrekcji. Niech mianowicie Towarzystwo ogłosi, które właściwie nieguchomości zalegają w opłacie rat i niech upoważni lokatorów do płacenia odnośnym gospodarzom komornego kuponami. Tym ostatnim nie pozostanie wówczas nic innego jak kupony te wnieść Towarzystwu. W ten sposób umorzy się wzajemnie dług lokatora, kamienicznika i Towarzystwa Kredytowego. Należy może wystarać się o sankcję władz dla tej kombinacji, na której w czasach normalnych wszak opierały swą działalność tak pożyteczne instytucje, jak Izby Rozrachunkowe.

W każdym bądź razie domagamy się od Towarzystwa Kredytowego czynu. Poważnej instytucji społecznej nie wolno zachowywać się jak trzeciorzędnej firmie kupieckiej, powinna ona pamiętać o swej względem społeczeństwa odpowiedzialności.

Eg.

Ekonomiczne położenie miasta Łodzi.

„Berliner Tageblatt" zamieszcza interwiew swego korespondenta z nadburmistrzem Łodzi, p. Schoppenem. Czytamy w korespondencji co następuje:

„Od początku grudnia przeszłego roku jest Łódź w niemieckiem posiadaniu. Na początku lutego p. Schoppena z Gniezna postawiono na czele administracji w Łodzi. W dwóch miesiącach poprzednich linje kolejowe, prowadzące z Niemiec, musiały służyć wyłącznie celom wojskowym. Rozumie się, że linje, prowadzące do Rosji, były niedostępne. Przez dwa miesiące zatem brakowało dowozu. Aby ocenić znaczenie tego braku, trzeba pamiętać, że Łódź jest wielkiem miastem, liczącem przeszło 600.000 mieszkańców, z olbrzymim procentem proletarjatu robotniczego.

Gdy p. Schoppen przybył do Łodzi, brakowało węgli. Nawet zamożniejszy stan średni był bez opału i niejeden lekarz odbywał konsultacje ubrany w kożuch. Niemiecka administracja miejska umożliwiła dowóz węgli z Górnego Śląska i innych kopalń, zmonopolizowała handel węgli i ustanowiła ceny maksymalne.

Jeszcze trudniej przedstawiało się zaopatrywanie miasta w środki żywności, które dawniej były w Królestwie Polskiem w obfitości. Poszczególne powiaty zajętych obszarów są przez zakaz wywozu hermetycznie od siebie oddzielone, ponieważ tylko w ten sposób można przeszkodzić podnoszeniu cen i uregulować wysyłkę zbytnich zapasów do powiatów, gdzie ich braknie. Rozumie się, że miasto Łódź najtrudniej uzyskuje to, czego potrzebuje. Toż samej mąki potrzeba tygodniowo 12.000 centnarów po 32,50 mk. Aby równomiernie rozdzielać zapasy mięsa, zmonopolizowano dowóz świeżego mięsa do Łodzi i rozdziela się mięso rzeźnikom.

Nadburmistrz Schoppen opowiadał mi wiele szczegółów z administracji miejskiej.

Wobec nadzwyczaj wielkiej nędzy, spowodowanej sparaliżowaniem przemysłu, nie wystarczy jedynie dowóz środków żywności. Dla opieki nad ubogimi powstały trudne i ważne zadania i nowy etat, ustanowiony na dziewięć miesięcy, od lipca do marca, przewiduje dla opieki nad ubogimi siedm miljonów marek. Na same zapomogi dla żon rosyjskich rezerwistów potrzeba trzech miljonów. Administracja „barbarzyńców" w zajętem mieście wydaje przeszło 10.000 marek dziennie na zapomogi dla żon i dzieci swych przeciwników.

Duch niemieckiej administracji objawia się jeszcze w dwóch innych miejscach etatu. Etat dla lazaretów jest za dziewięć miesięcy dziesięć razy tak wysoki, jak pod panowaniem rosyjskiem za cały rok. A chociaż nie było możliwe zaprowadzenie obecnie wśród ciężarów wojennych powszechnego przymusu szkolnego, to obok 80 szkół istniejących założono nowych 21. Według etatu ma być szkół niemieckich 31, polskich 47, żydowskich 23.

Potrzebnych dwóch czynników, sił wykonawczych i pieniędzy, nie było w Łodzi, gdy tam rozpoczęła działalność administracja pruska. Obecnie zaś pracuje w obszernych salach wspaniałego gmachu, należącego niegdyś do banku państwa, wielu pracowitych i zręcznych urzędników. Władze pruskie przysłały do miasta tylko nadburmistrza i ustanowiły do pomocy dla niego pięciu asystentów. Oprócz tego ustanowiono reprezentację obywatelską, składającą się z 36 zamianowanych radnych miasta. Za pomocą tego aparatu zorganizował p. Schoppen całą olbrzymią administrację. Pruska ordynacja miejska tworzyła dla niej podstawę. Ustanowiono deputacje i miejskie urzędy honorowe. Administracja szybko się wdrożyła w spełnianie swoich zadań.

Trudniejsza była kwestja finansowa. Bezpośrednie podatki są obecnie niemożliwe. O pierwsze fundusze postarano się wiosną przez przymusową pożyczkę miejską. Zaprowadzono bony rublowe. Uzyskane przez pierwszą pożyczkę 670.000 marek nie wystarczyły, dla tego później zaciągnięto drugą pożyczkę przymusową w równej wysokości. Oprócz tego zaciągnięto pożyczkę pięciu miljonów marek za poręczeniem zamożnych obywateli. Ale i te nie wystarczyły.

Etat kończy się deficytem około 10 miljonów marek. Wobec ogromnych wydatków dochody są za małe. Podatki od piwa, od zabaw, należytość za pozwolenie na wywóz towarów, zyski z monopolów nie wystarczają na wydatki na cele hygieniczne i humanitarne. Monopole nie służą na to, aby dały nadwyżkę dochodów, lecz aby się przyczyniały do dobrobytu ludności. Tak naprzykład przewiduje etat deputacji węglowej przy obrocie 1,35 miljonów marek 60.000 marek zysku dla miasta. Miasto musi zatem na innej drodze postarać się o potrzebne fundusze. Stosunki rozwijają się korzystnie, tem więcej, że codziennie tysiące robotników udają się do Niemiec i tam zarabiają na utrzymanie swoich rodzin. Życzenie miasta zaciągnięcia pożyczki na niemieckim rynku pieniężnym znalazło chętny posłuch. Prezydent policji Oppen nawiązał pierwsze pertraktacje z kapitalistami, mającymi stosunki z wielkimi bankami. Nadburmistrz wraz z kilku poważnymi obywatelami łódzkimi w tych dniach zawarł umowę w Berlinie. Pożyczka ma wynosić 10 miljonów na 6 procent. W ten sposób zaspokojono zapotrzebowanie miasta do [illegible] marca 1916 roku".

Kronika polityczna.

Przenosiny poselstw czwórporozumienia.

PARYŻ, 4 listopada.

Jak donosi „Petit Parisien" z Salonik, posłowie państw czwórporozumienia opuścili już Kraljewo, przenosząc się do Mitrowicy.

Oczekiwana bitwa na Kosowem Polu.

Na słynnym w historji Kosowem Polu oczekiwana jest wkrótce wielka bitwa, gdyż Bułgarzy potrochu zbliżają się do Prystyny, która jest głównym miastem tego płaskowzgórza.

Kosowe Pole jest punktem węzłowym kilku wielkich dróg, z których jedna prowadzi na północny wschód do Niszu, dru-

ga na południe do Üskübu, trzecia na południowy wschód do drogi Wranja-Kumanowo, a czwarta do Mitrowicy i Nowego Bazaru i dlatego stanowi bardzo dogodne miejsce jako pole bitwy. To też pamiętne Kosowe pole już ze słynnej bitwy 15-go czerwca 1389 roku, w której sułtan Murad I pobił na głowę księcia serbkiego Łazarza. Blisko 60 lat później, 19 października 1448 odnieśli tutaj turcy wielkie zwycięstwo nad węgrami.

I teraz przyjdzie tu zapewne do bitwy o niemniejszej doniosłości.

Z kilku stron ciągną Bułgarzy do tego płaskowzgórza, na które uciekają serbowie.

Od południa dążą wojska bułgarskie, które zdobyły Üsküb i dotarły do linji kolejowej Üsküb-Prisztina, prowadzącej przez przesmyk górski, łączący Macedonję z kosowem Polem. Prócz tego ciągną na całym froncie od Leskovacu do Üskübu znajdujące się tu wojska bułgarskie w kierunku z zachodu od Wranji ku Prysztynie.

Wobec szybkiego marszu bułgarów blizka jest chwila zmagania się przeciwników na Kosowem Polu.

Ocalenie serbskiego skarbu państwowego.

GRAZ, 3 listopada. „Grazer Tagespos." donosi:

Z Salonik donoszą, że wojska serbskie, wywożące pod konwojem bataljonu greckiego skarb serbski, przybyły do Salonik. Transport składał się ze sztab złota i srebra i z papierów wartościowych nie serbskich. Ważne dokumenty państwowe zostały zamknięte w skrzyniach żelaznych i razem ze skarbem przewiezione. Nie wiadomo narazie, czy serbski majątek państwowy zostanie przewieziony do Francji, czy też powierzy go się opiece Grecji. („Lokalanzgr")

Zajęcie serbskiego terytorjum.

ZURYCH, 2 listopada.

Pisma obliczają, że dotychczas zajęto już przez armje sprzymierzone i Bułgarów 17,000 kilometrów kw. serbskiego terytorjum, to jest piątą część Serbji.

Sytuacja w Serbji.

PARYŻ, 3 listopada. „Petit Parisien" donosi z Aten: Odwrót serbów staje się coraz spieszniejszym; położenie z godziny na godzinę poważniejszem. Wysyłka wojsk angielskich do Gewgheli i Doirawu potrwa cały tydzień.

Z Rosji.

SZTOKHOLM, 3 listopada.

Nawet reakcyjny „Kołokoł" domaga się szybkiego zwołania Dumy państwowej i pisze:

„Jest to niezbędnem dla rządu i dla zjednoczenia organizacji wojskowej; jest to niezbędnem aby wzmocnić ducha w armji i podnieść kredyt w państwie; jest to niezbędnem dla bardziej ścisłej pracy w Rosji z jej sojusznikami". Pytanie co do prawa zamieszkiwania Bułgarów w Rosji i przyjęcia ich do rosyjskiego poddaństwa nie jest jeszcze zasadniczo rozstrzygnięte ponieważ rosyjski rząd pragnie najpierw zbadać, jak się w Bułgarji obchodzą z pozostałymi tam rosjanami.

Podług urzędowych doniesień w przeciągu ostatnich 14 dni przerwano zupełnie dowóz drzewa opałowego do Moskwy.

KOPENHAGA, 3 listopada.

„Berlingske Tidende" donosi z Petersburga:

Minister spraw wewnętrznch Chwostow podpisał rozkaz, podług którego zakazuje się aptekarzom sprzedaży alkoholowych preparatów bez recepty doktora.

Następca Samarina.

PETERSBURG, 2 listopada. (WAT.). Na stanowisko nadprokuratora Synodu na miejsce Samarina, mianowany został szambelan Wołżyn b. gubernator siedlecki, jeden z głównych działaczów w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Wielkopańska posiadłość rosyjska pod zarządem przymusowym.

Na zasadzie rozporządzenia o przymusowym zarządzie rosyjskich przedsiębiorstw w Niemczech, wielkopańska posiadłość, należąca do księcia Radziwiła, składająca się z 4486 hektarów ziemi, położona na ślązku w obwodzie Lignickim, stosownie do zarządzenia ministra rolnictwa barona v. Schorlemer. oddaną została w przymusową administrację. Książe Stanisław Radziwił należy do linji berlińskiej; urodził się on w Berlinie 1880 roku, jest pruskim lejtenantem w rez. rotmistrzem w rosyjskiej armji i właścicielem majoratu w Mankowicach koło Dawidgródka, w Mińskiej gub.

Niemiecka własność w Rosji.

STOKHOLM, 3 listopada.

Podług „Rieczi" dom handlowy braci Lindeman złożył podanie do rządzącego Senatu o pozwolenie poszukiwania strat, jakie poniosła ta firma w czasie czerwcowych pogromów w Moskwie, na byłym ministrze spraw wewnętrznych Makłakowie, na byłym generał gubernatorze miasta księciu Jussupowie i na byłym prezydencie m. Moskwy Adrjanowie (w zastępstwie). O ile Senat zaakceptuje to podanie, to spodziewać się należy iż skarg takich więcej napłynie.

Policja w Petetersburgu wzięła w sekwestr wielką drukarnię nut poddanego niemieckiego Schmidta; właściciel znajduje się w Wołogdzie.

Niemcy i Grecja.

ATENY, 4 listopada. Gazeta „Athinai" donosi, że Niemcy zagwarantowały rządowi greckiemu dotychczasowy stan posiadania.

Obrona kanału Sueskiego.

Z Aten donoszą: Osoby przybywające z Egiptu opowiadają, że Anglicy nad kanałem Sueskim zbudowali wielkie zakłady hydrauliczne, aby w razie potrzeby całe wybrzeża nad kanałem mogli zatopić. Anglicy nad kanałem Sueskim czują się tak bezpieczni, że oprócz wziętych już wojsk do Salonik, wysyłają znowu z Egiptu 50,000 żołnierzy, w tem 20,000 kolorowych, na Bałkany:

Plany Ententy na Bałkanach.

KONSTANTYNOPOL, 3 listopada. — Wiadomości, nadchodzące ze stolic Rumunji i Grecji, każą się domyślać, że przygotowują się operacje wojenne w wielkim stylu, celem oswobodzenia Serbji i zgniecenia przeciwników. Zapowiedzi te jednak dotychczas ani w Atenach ani w Bukareszcie oczekiwanego wrażenia nie wywarły. Przypuszcza się, że państwa ententy wystąpią z wspólnie kombinowaną akcją: Rosja zamyśla wtargnąć w kilku punktach odrazu. — Obecnie wojska rosyjskie podsunęły się w Bessarabji do samej granicy Rumuńskiej.

Przedarcie się przez Rumunję wchodzi ciągle jeszcze do planów Rosji.

Tymczasem istnieje bardzo dużo danych, że Rumunja w takim wypadku nie pozostanie z założonemi rękoma.

Francja i Anglja mają zamiar lądowania swych wojsk nietylko w Salonikach ale i w Kawalli lub w Dadeagaczu.— Następnie jako podstawą operacyjną obrano dawniej albański, a obecnie należący do Grecji port „Santi-Quaranta". Sto wagonów z wojskiem przybyło z Francji przez Marsylję i Włochy do Bari.—Droga ta została wybraną z powodu dużych strat, spowodowanych przez niemieckie łodzie podwodne.

Większa część tych wojsk ma być dostarczona z Santi Quaranta przez Goricę do Monastyru.

Jednakże tylko bardzo powoli wszystkie te ruchy mogą być wykonane, z powodu górzystych terenów i złych dróg, tak, że transportowanie ciężkiej artylerji jest zupełnie niemożliwem, a także zaopatrywanie się w żywność napotyka na wielkie przeszkody.

Obwieszczenie.

Przy opłatach oznaczonych w markach, ze strony Cesarsko Niemieckiej Kasy Policyjnej przyjmuje i uiszcza się rosyjskie srebrne i papierowe ruble, jako i wydane prrez Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców i Komitet Giełdowy bony rublowe na nowo aż do odwołania podług kursu

100 M. — 60 Rbl. *1 Rbl. — 1 2/3 M.*

Zresztą pozostaje przy moim obwieszczeniu z d. 19 10 1915.

Łódź, dnia 4 listopada 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji.
von Oppen.

Ogłoszenie.

Od dzisiejszego dnia w Prezydjum Policyjnym Spacerowa 14, nie będą wydawane paszporty osobom, które zostały fotografowane w grupach. Osoby te mogą zgłosić się po swe paszporty na ulicę Ewangielicka 10. Kto paszportu swego stamtąd nie odbierze, zapłaci karę w wysokości marek 10. Osoby zaś, które nie zostały fotografowane w grupach, będą nadal otrzymywały paszporty w Prezydjum Policyjnem, Spacerowa 14, za normalną cenę marek 10, za dołączeniem swej fotografji i papierów legitymacyjnych.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
w zast.
v. Bernewitz.

Obwieszczenie.

Z powodu rozporządzenia z dnia 12-go lipca zameldowane zapasy koprowiny, mosiądzu, bronzu, niklu, cyny, cynku, aluminium, ołowiu, blachy cynkowej, białego metalu i nowego srebra, winny być w miejscach zbiorowych oddane.

Mieszkający przy ulicach:

Łagiewnicka od nr. 2 do końca (lewa strona)
Zgierska od nr. 1 do końca (prawa strona)
Bałucki Rynek, Ceglana, Grossmana, Groszanka, Mickiewicza, Nowo-Zgierska, Szeroka, Dolna, Ciemna, Żórawia, Gęsia, Krzyżowa, Żabia, Stefana, Wspólna Wschodnia (Radogoszcz), Kwiatkowska, Marcina, Chopina, Sadowa, Długa (Radogoszcz), Chmielna, Brajera, Pawia, Trellenberga,

właściciele lub zarządzcy tychże zapasów winni są zameldowane przedmioty jako to: statki kuchenne, narzędzia gospodarcze wszelkiego rodzaju jak n. p. kotły do gotowania i zaprawiania, patelnie, formy do pieczenia, miski, kotły do prania, wanny do kąpieli (z wyjątkiem wanien cynkowych), piece i wszelkie inne przedmioty, o ile możności wolne od żelaza, w czasie od środy dnia 3-go listopada aż do środy dnia 10-go listopada od godziny 8-ej i pół godziny rano aż do 3-ej godziny po południu w śpichlerzu przy ulicy Widzewskiej Nr. 2 złożyć. Urządzenia kąpielowe trzeba samemu odmontować.

Za *polski funt* płaci się natychmiast przy oddaniu, po sprawdzeniu wagi za pokwitowaniem, następujące ceny:

za koprowinę — — — — — —	0.58 pł.
„ mosiądz — — — — — —	0,44 „
„ bronz — — — — — — —	0,53 „
„ aluminium — — — — — —	0,86 „
„ nikel — — — — — — —	1,63 „
„ antymon — — — — — —	0,24 „
„ cynę — — — — — — —	1,22 „
„ cynk — — — — — — —	0,20 „
„ ołów — — — — — — —	0,15 „
„ blachę cynkową — — — —	0,12 „
„ biały metal — — — — —	0,35 „
„ nowe srebro — — — — —	0,55 „

Po tymże czasie jeszcze znalezione przedmioty metalowe zostaną bezwzględnie skonfiskowane a właściciele ich karą pieniężną w wysokości 3000 marek, a wrazie niemożności zapłacenia za każde 10 marek jednym dniem aresztu, ukarani.

Łódź, dnia 2 listopada 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
w. z.
Harbig.

Kalendarzyk.

DZIŚ: † Zacharjasza
JUTRO: Leonarda

Wschód słońca o godz. 7 m. 4.
Zachód „ „ „ 4 „ 23.

Dziś o g. 1 po połud. Stan barometru 745. Na jutro spodziewana słota.

TEATR POLSKI. Nowość! W Sobotę o godz. 7-ej wieczorem „W Góre Serca" W Niedzielę o godz. 3-ej po poł. I. „Warszawianka" Pieśń z roku 1831) II. „X-ty Pawilon" III. „Pierwiosnki".

W niedzielę, 7 listopada o godz. 7 ej wieczorem „Panna Ziuta moja żona".

SALA KONCERTOWA. W niedzielę Koncert na dochód Ochrony I.

TEATR SCALA. W niedzielę „Belweder" (Rok 1830). Pocz. o 3 i pół pop.

Teatr Polski.

„Karykatury" komedja w 4 akt. J. A. Kisielewskiego. Spektakl „Koła Dramatyczno-Literackiego".

Wystawiona wczoraj komedja przedwcześnie zgasłego Kisielewskiego, nie jest komedją w ścisłem znaczeniu. „Karykatury" posiadają zacięcie ściśle dramatyczne, jeżeli odrzucimy pojedyńcze epizody, również zbyt słabe w komedjowym znaczeniu. Ani akcji, ani też typów komedjowych w sztuce niema. Postacie aktu 3-o są epizodami nakreślonemi szkicowo, bez wyraźniejszej linji wytycznej, i bez głębszego znaczenia. Z dramatem właściwym związane są luźno, i nie stanowią nieodzownej części j go. Niektóre postacie nietylko że nie są potrzebne, ale wprost rozpraszają uwagę widza, odwlekając ją od właściwych postaci.

Tyle, co się tyczy strony konstrukcyjnej „Karykatur".

Strona zewnętrzna posiada dwie nadzwyczaj ciekawe równoległe myśli przewodnie: walką częstej miłości młodej, nieskalanej duszy z pętającą ją namiętnością, oraz charakterystykę typu słabego fin de siécle'isty współczesnego.

Bohater dramatu, Relski staje wobec dwuch jednakowo wielkich sił, miłości i namiętności, bo nie ulega kwestji że cały stosunek Relskiego do Zosi wypływa z namiętności. Jest ona bezwiednie maskowana współczuciem, potem poczuciem obowiązku, a może trochę przyzwyczajeniem — w gruncie rzeczy jednak namiętność pozostaje namiętnością. I inaczej nie można objaśnić stosunku tych dwojga ludzi.

Niezależnie od tego Relski kocha...

Kocha Stefę, która jest kontraktem jego życia codziennego, kocha ją jak więzień kocha promień słońca, który wpadł do celi przez okienną kratę. W Stefie widzi swą przyszłość, swoje życie...

I ten właśnie konflikt pomiędzy tymi dwoma tak pokrewnymi, a tak różnymi—czuciami, stanowi problemat sztuki.

Problemat, którego otwarcie mówiąc — Kisielewski nie rozwiązał.

Nie wiemy co właściwie jest pierwiastkiem twórczym w życiu — miłość, czy też namiętność.

I dobrze zrobił Kisielewski, pozostawiając rozwiązanie zagadnienia słuchaczowi. Dobrze zrobił, że nie kładzie doktryny jako motyw przewodni. Bo każden żywy inaczej kocha.

I dlatego rozwiązań jest tyle, wiele żywych istot na świecie.

Widzimy jasno to tylko, że miłość Relskiego jest pierwiastkiem destrukcyjnym. Jest ona w stanie zburzyć każde szczęście, nie zbuduje ani jednego.

Bo miłość Relskiego, jest miłością człowieka słabego.

Relski jest słaby.

Widzimy przeobrażenia, jakie się stają w jego życiu, kiedy od pięknych marzeń o miłości idealnej i czystej, przeniesiony zostaje na brudny strych, gdzie zamiast wyśnionej złotowłosej królowej z bajki, ma przy sobie brudną Zośkę, i unikczemniającą atmosferę nędzy. Atmosfera ta przytłacza i gniecie Relskiego, nie ma on jednak dość sił, aby się z niej otrząsnąć.

Relski nie może zerwać z Zosią, jakkolwiek widzi dokładnie wszystko rozumnie i nad wszystkiem cierpi. Relski nie jest człowiekiem czynu, nawet w stosunku do własnej niewoli. Wybucha w chwili rozdrażnienia, ale jako człowiek słaby szybko podlega reakcji. Dla zakończenia stosunku z Zośką czeka na przypadek, gdyż boi się czynu.

Relski — to człowiek zamknięty w celi więziennej, człowiek który drapie mur paznogciami, a który nie potrafi nigdy ani muru przebić, ani głowy o mur rozbić.

I w miłości swej dla Stefy jest Relski również tylko słabym człowiekiem. Gdyby miłość jego była żywiołową lub twórczą, Relski potrafiłby odrodzić się w niej. Ale tak nie jest. Ludzi bez siły i woli miłość zabija lub unikczemnia.

To też kiedy nadchodzi przełom, kiedy nareszcie doczekał się Relski przypadkowego rozwiązania stosunku z Zośką — Relski ani upada ani się odradza.

Relski nikczemnieje.

Bo jest człowiekiem słabym.

Drugą wybitną postacią sztuki jest Zosia.

Określić ją można krótko: Zośka jest żywiołem, w przeciwieństwie do Relskiego, który nic żywiołowego w sobie nie posiada. Wszystko, co Zośka mówi i czyni, czyni pod wpływem impulsu. Nie rozumuje ona, ale ze ściśle kobiecym darem stara się połączyć obojętność Relskiego ze swoją miłością. Przeżywa dramat, nie wiedząc o tem, i dopiero odruch oburzenia każe jej porzucić Relskiego. Dopiero wtedy, kiedy jej oczy otwarto na to, że „jej" Antoś nie jest „jej". Wtedy porzuca go, zabierając to jedynie, co jest bezspornie „jej" — dziecko.

Postać Stefy została zaledwie naszkicowaną. Autor dał nam rys zasadniczy postaci tej, nie rozwinął go jednak. I dlatego o Stefie nie wiemy nic prócz tego, że kocha i marzy. Jest to niewątpliwie mało, gdyż postać ta, tak pięknie, choć pobieżnie naszkicowana, przy dalszej analizie mogłaby właśnie wnieść do sztuki te pierwiastki, których jej brak.

Reszta postaci, to zwykłe tło życia wielkomiejskiego. Są w nich rysy zasadnicze, niema jednak najmniejszego pogłębienia, i widać, że autor sam traktował je jako mniej ważne akcesorja dramatu. Z tego też punktu należy na nie patrzeć.

Poza błędami konstrukcyjnemi, do których należą nb. dość dowolne i niekoniecznie nieodzowne sytuacje, posiadają „Karykatury" dużą wartość artystyczną, jako utwór prawdziwego talentu, utwór piękny i pomimo swej szkicowości — głęboki. Do dodatniego artystycznego wrażenia przyczynia się również piękny język, jakim „Karykatury" są napisane.

Co się tyczy wykonania, to było ono naogół biorąc, dobre. Nie należę do zwolenników komplementów pod adresem grupy amatorskiej. Nie uważam, aby towarzystwo teatralne, zorganizowane należycie, wymagało pobłażliwości recenzenta. Byłoby to lekceważeniem, na które „Koło" w żadnym wypadku nie zasługuje. Traktując „Koło" z protekcyjnem klepaniem po ramieniu, czynimy krzywdę „Kołu" i publiczności, a przedewszystkiem — Sztuce. Możemy wiele braków wyrozumieć, nie wolno nam jednak a priori zamykać na nie oczu.

Rolę Relskiego odegrał p. Orzelski, który umiał się wczuć w intencję autora. Dał on postać słabą, znękaną i nerwową. Inteligentny ten artysta wydobył z roli wszystkie możliwe akordy. Grał z poczuciem sytuacji i dał nam skończoną postać słabego findesiécle'sisty, takiego, jakiego chciał Kisielewski przedstawić.

Partnerką p. Orzelskiego była pani Goldblumowa (Zosia). Należy odrazu zaznaczyć, że i ona uchwyciła trafnie intencję autora, dając nam postać o silnych rysach dramatycznych, postać bardzo konsekwentnie przeprowadzoną od początku do końca. Grę pani Goldblumowej cechuje wybitna inteligencja, szczery talent oraz wiele pracy nad sobą. To też rolę Zosi

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Z Rady miejskiej.

Do planu gospodarstwa miejskiego włączono pod tyt. III (wydatki zarządu biednymi) jeszcze następujące pozycje: Gminie żydowskiej dla żywienia biednych dzieci 2.400 mk., Tow. „Kropla mleka" 7.200 mk.; przytulisku dla dzieci „Gniazdo" 10.800 marek, żydowskiemu „Uzdrowisku" 6.750 mk., schronisku dla żebraków i kalek 10.000 mk., filji domu ubogich 18.000 mk.

Dalej przyjęto do planu gospodarstwa miejskiego ciężary szkolne, powstałe z powodu przyłączenia przedmieść: I pensje dla nauczycieli 9 szkół niemieckich w Radogoszczu 35.000 mk., najem potrzebnych do tego lokali szkolnych 18.900 mk., pensje dla nauczycieli szkół niemieckich w Nowosolnej 1.400 mk. i na lokale szkolne 600 mk., razem 56.000 mk. II. Pensje nauczycieli 13 szkół polskich gm. Radogoszcz 50.700 mk. i na lokale szkolne 27.300 mk. Pensje nauczycieli 2 szkół polskich gm. Chojny 4.600 mk. i na lokale szkolne 1.400 mk. Pensje nauczycieli szkół polskich gminy Bruss 1400 mk. i na lokale szkolne 600 mk., razem 86.000 mk. Pensje nauczycieli 6 szkół żydowskich gm. Radogoszcz 23.400 mk. i na lokale szkolne 12.600 mk., razem 36.000 mk.

Z sądów.

(a) Dotychczasowy sędzia okręgowy m. Łodzi dr. Fiege mianowany został na takież stanowisko do Siedlec.

Na jego miejsce do łódzkiego sądu okręgowego powołany został adw. z Berlina Hampf.

Z sądu okręgowego.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy rozważał w dniu wczorajszym pod przewodnictwem D-ra Hampfa w asystencji fabrykanta Daubego, oraz inżyniera Bolkowskiego między innemi następujące:

Sprawy cywilne.

W pierwszej stawali Uszer Zelik i Abram Lewkowicz, którym firma Bloch & Lubliner wytoczyła powództwo na sumę 3313 mrk. 50 pf.

Sąd polecił zapłacić powołanym sumę tę w ratach 1 grudnia r. b., 1 stycznia 1916 po 700 mrk., pozostałą zaś sumę w dniu 4 lutego. (h)

Na onegdajszem posiedzeniu sądu okręgowego, między innemi rozważano następujące sprawy cywilne:

Fabrykanta Moryca Frydmana, dzierżawcy oddziału fabryki Tietzena przy ulicy Łąkowej, pozwanego przez majstra swego Frenkla, o zapłacenie zalegającej należności za czas wojny, w sumie ogólnej 1290 rb.

Fabrykant usiłował tłómaczyć się, iż fabryka jego spaliła się ubiegłej zimy i jest nieczynną, tak iż on nie ma czem płacić.

Tymczasem stwierdzono, iż był to ukryty wybieg, ponieważ podczas pożaru fabryki Tietzena jedyny oddział Frydmana ocalał, a nawet w ostatnich czasach Frydman miał kilka obstalunków i kilkakrotnie wzywał majstra do dorywczych prac w fabryce.

Pod groźbą wyroku fabrykant ugodził się z majstrem na uregulowanie 50%. Koszte sądowe sędzia nałożył w $^3/_4$ na Frydmana i w $^1/_4$ na Frenkla.

— W sprawie Tow. akc. fabryki Heblera, pozwanej przez Kuźnickiego o zapłacenie z wekslu 30 tysięcy marek, prokurent firmy starał się o potrącenie dyferencji kursu marek dawniejszego w stosunku do podwyższonego obecnie o 33% kursu marek.

Sędzia jednakże uznał, iż pozwany swem niedbalstwem przy niedotrzymaniu terminu spłaty wekslu sam jest winien swej straty na różnicy kursu i zasądził spłacenie całej sumy w walucie markowej z 6% oraz kosztami sądowymi.

— Na skutek pozwania właściciela hotelu, Karo, przez właściciela domu przy ulicy Północnej o 6,025 rb. za komorne, przysądzono spłatę całej sumy z 6% w sześciu ratach.

— Z pretensji Rubinstejna contra Bojarski o zwrot należności za sprzedaną przędzę, sędzia przysądził sumę 1,548 rb., odraczając sprawę dla rozważenia contra pretensji Bojarskiego.

— Na skargę fabrykanta Asza z Łęczyckiego o zaległe komorne od swego pachciarza, Rajchmana, w sumie 1,695 rb. sędzia polecił należność spłacić w sześciu ratach. (a)

Z Przytułku noclegowego przy Chrześcjańskiem Tow. Dobr. Cmentarna 10a.

(h) W przytułku noclegowym przy Chrześcjańskiem Towarzystwie Dobroczynności korzystało z noclegów płatnych 1487 osoby, między niemi 1283 mężczyzn, oraz 204 kobiet.

Frekwencja przytułku znacznie się powiększyła.

Korzystało z bezpłatnych noclegów również wiele osób.

Z kąpieli ludowych.

(h) We wszystkich dzielnicach zapomogowych od dnia wczorajszego poczęto wydawać bony na kąpiele w łaźni przy ul. Widzewskiej 120 osobom, pobierającym zapomogi.

Cena kąpieli wynosi 3 kop.

W samej 12 dzielnicy wydano takich bonów w ilości 500.

Z Kom. rozdziału chleba i mąki.

(h) Wobec braku mąki Kom. rozdziału chleba i mąki w bieżącym tygodniu nie wydawał mąki cukiernikom, restauratorom i sklepom spożywczym.

Piekarze zaś otrzymują mąkę codziennie, lecz w zmniejszonej ilości.

Centralizacja Związków zawodowych.

(a) Ponieważ siedziby wszystkich Związków zawodowych robotniczych rozproszone są po całem mieście, co przy jednakowych celach i dążeniach przeszkadza skoordynowanej pracy i przyczynia się do znacznych wydatków administracyjnych każdego związku oddzielnie, przeto zarządy tychże związków porozumiały się pomiędzy sobą, ażeby siedziby wszystkich związków przenieść do jednego wspólnego lokalu.

Wybrano w tym celu dom pod Nr. 6 przy ul. Pustej, gdzie na parterze mieścić się będą związki zawodowe. W tych dniach nastąpi przeniesienie do nowego lokalu siedziby Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego z I piętra w tymże domu, następnie Związku zawodowego robotników piekarskich z ul. Ludwiki Nr. 37, dalej Związku zawodowego robotników przemysłu metalowego i Związku krawieckiego z ul. Konstantynowskiej 5, Związku zawodowego robotników murarzy „Łączność" z ul. Grabowej róg Miljonowej, wstążkowców z ul. Nawrot 59 i innych.

Po prowianty dla kuchen.

(a) W celu zakupienia dla tanich kuchen robotniczych artykułów żywnościowych, jako to kartofli, buraków, marchwi, kapusty i innych jarzyn, wyjechali na Kujawy i w łęczyckie delegaci Centralnego zarządu tanich kuchen robotniczych, pp. Małecki i Małachowski.

O cukier.

Dowiadujemy się, że pogłoski o zaprowadzeniu karty cukrowej są bezpodstawne.

Deputacja zaprowiantowania miasta stara się o zapasy cukru i oddaje farynę kupcom z tym warunkiem, że niewolno im takowej sprzedawać drożej, niż 25 kop. za funt.

Ktoby farynę sprzedawał po wyższej cenie, podlega karze do 5,000 rb. lub 6 miesięcy więzienia.

Ktoby zapasy cukru ukrywał, naraża się nietylko na konfiskatę towaru, ale i na karę w myśl § 5 rozporządzenia policyjnego z dnia 7-go października 1915 roku

W interesie ogółu leży więc współdziałanie władzom, w celu wykrycia takich karygodnych spekulantów.

Zebranie Kom. tanich kuchen przy magistracie wraz z właścicielami piekarni

(ho) Przedwczoraj o godz. 5 po południu w sali przy ul. Mikołajewskiej 60, odbyło się zebranie kom. tanich kuchen z udziałem przedstawicieli delegacji przy magistracie, zastępców Zarządów wszystkich kuchen, oraz właścicieli piekarni w celu rozważenia sprawy mającej ścisły związek z reorganizacją kuchen oraz sprawą dostarczania chleba dla kuchen.

Przewodniczył na zebraniu pastor Gundlach; assesorami byli członkowie kom. kuchen.

Przewodniczący odczytał regulamin z którego widać, że kom. kuchen postanowił wydawać 30 tysięcy obiadów.

Do dnia 16-go października wszystkie kuchnie wydawały nie więcej, jak po 15 tysięcy obiadów.

Według nowego regulaminu kom. kuchen dodawać będzie po 3 kop. do każdego płatnego obiadu; mąkę w ilości 7500 f. dziennie na wypiekanie chleba wydawać będzie kom. rozdziału chleba i mąki. Ponieważ przy takiej kalkulacji okaże się za dużo chleba, a to z powodu, iż do każdego obiadu dodaje się $^1/_4$ funt., przeto pozostałość chleba ma być rozdzieloną pomiędzy tanie herbaciarnie bezpłatnie.

Bezpłatne obiady mają być wydawane w wyjątkowych razach i to w ilości nie więcej, jak 10% ilości wszyskich obiadów. Obiady dla dzieci będą płatne po 4 kop; dzieci mają płacić po 2 kop.

Przewodniczący zaznacza dalej, iż właściciele piekarń zostali zaproszeni, w celu zaciągnięcia od nich informacji, ile chleba można wypiec z 7500 funt. mąki, a także ile i po jakiej cenie będą piec chleb?

Po długich debatach właściciele piekarń orzekli że wydajność chleba będzie o 33 proc. większą od wydanej ilości mąki.

Ponieważ, co się tyczy wynagrodzenia za wypiek chleba z piekarzami nie doszło do porozumienia, przeto przewodniczący zaznaczył, by wszyscy właściciele piekarń, nawet nie obecni na zebraniu, złożyli dziś i jutro oferty w kancelarji kom. kuchen co do wynagrodzenia za wypiek chleba.

Zdaniem pastora w każdej kuchni winna być sporządzona lista osób personelu i winnno być na boku zaznaczono, ile wynagrodzenia otrzymuje; przyczem za wydawanie do 200 obiadów dziennie winno się płacić 3 rb. tygodniowo, do 500 — 5 rb. 50 k., tygodniowo, po nad 500 obiadów — 10 proc. więcej.

Co się tyczy węgla dla kuchen, przewodniczący oznajmia, iż takowy otrzymuje kom. kuchen od Delegacji Zaprowiantowania miasta przy magistracie: 10 kart węglowych po 5 korcy. Na kartki przeto kuchnia potrzebująca węgle może otrzymać kartę węglową.

By zaniechać tłoku podczas otrzymania węgla, D. Z. M. obiecała załatwić najpierw przedstawicieli kuchen, co się zaś tyczy otrzymania produktów dla kuchen, to przewodniczący radzi zwrócić się do sekretarza kuchen tanich, który zajmie się dostarczeniem produktów.

W celu otrzymania drzewa, potrzebnego dla kuchen, komitet zwróci się do magistratu z prośbą o dostarczanie takowego ze swego monopolowego składu.

W końcu zebrania pastor Gundlach zwrócił się do obecnych na zebraniu przedstawiecieli prasy, aby zawiadomili w pismach, by ludność zakładała jaknajwięcej kuchen, magistrat dołoży wszelkich starań, by przyjść im z pomocą.

Zanim nastąpi odpowiedz od właścicieli kuchen, Zarządy kuchen mogą otrzymywać od następujących piekarzy chleb po cenie 10 kop. funt:

u B. Jenkiego (Rzgowska 82), u Skalca (Bałuty, Spacerowa 14), u Stępniewskiego (Wróbla 26), u Maczewskiego (Rzgowska 94), i u Rabenberga (Rzgowska 4)

Na tem posiedzenie zamknięto.

Mięso w kuchniach robotniczych.

(a) Centralny zarząd tanich kuchen robotniczych przy związkach zawodowych postanowił wydawać do wydawanych obiadów dwa razy w tygodniu porcje mięsa, a mianowicie we wtorki i czwartki w ilości po $^1/_8$ części funta na każdą osobę.

Zarząd tychże kuchen otrzymał z rzeźni miejskiej 7 beczek konserwowanego mięsa.

Z Resursy rzemieślniczej Chrześcijańskiej.

(h) W niedzielę dnia 7 b. m. o g. 1-ej po poł. odbędzie się poświęcenie kuchni rzemieślniczej przy Resursie.

Wobec wzięcia udziału chóru Resursy przy poświęceniu dyrektor zaprasza członków koła śpiewaczego o przybycie o 10-ej rano do lokalu Resursy.

Z Uzdrojowiska.

(h) Kolonja „Uzdrojowisko" chwilowo zostało zamknięte, a to z powodu braku funduszów na utrzymanie takowego.

Na posiedzeniu magistratu sprawa ta ma być poruszoną. Zarząd „Uzdrojowiska" stara się o otrzymanie subsydjum z magistratu.

Dla wygody publiczności.

(h) Z rozporządzenia władz zostały zaprowadzone stałe dyżury dorożkarzy na stacjach kolejowych, na dworcu Warszawskim i Kaliskim.

Każdy z właścicieli dorożki jest, według tego rozporządzenia, obowiązany w przeciągu 8 dni być obecnym na stacjach powyższych podczas przyjścia pociągów.

Dyżurów tych jest stale 25, na stacji kaliskiej 15 i 10 na warszawskiej.

Kary.

Ukarano właścicieli domów A. Taubego Łódź, ulica Suwalska 17 i A. Dudka Łódź, ulica Zawadzka 15, ponieważ nie poprawili studzien, mimo wezwania Komisji dla rewizji studzien.

Dziwny traf.

(h) Onegdaj funkcjonarjusze milicji zatrzymali dziewczynkę, która wydała się im podejrzaną z powodu jej zachowywania się. Podczas osobistej rewizji wykryto u niej butelkę spirytusu.

Podczas badania początkowo dziewczynka odmówiła zeznań, lecz następnie zeznała ona, iż niejaki B. Sz., zamieszkały przy ulicy Północnej pod Nr. 6, wręczył jej powyżej wymienioną butelkę. Gdy policja udała się pod wskazany przez dziewczynkę adres wykryto na 4 piętrze potajemną gorzelnię, wraz z przyrządami.

Właściciela mieszkania, oraz wszystkie przyrządy dostarczono do V cyrkułu policji.

Aresztowanie podejrzanych osób.

(h) Onegdaj wieczorem na Rynku Bałuckim około Nr 6 aresztowano kilka osób, nie posiadających przy sobie żadnej legitymacji. Aresztowani odmówili podania swych nazwisk.

Zamach samobójczy.

(a) Rywa Rejchman, rezerwistka, 46 lat, zamieszkała przz ulicy Kamiennej № 5, pozostając bez środków do życia, przyszła do swych znajomych na ul. Wólczańską № 13, gdzie w napadzie ataku nerwowego usiłowała odebrać sobie życie, wyskakując na bruk podwórza z balkonu III-go piętra. Szczęśliwym jednakże zbiegiem okoliczności desperatka w upadku swym zaczepiła się o balkon II-go piętra i tu zawisła, co ją uratowało od niechybnej śmierci.

Pomocy udzielił niedoszłej samobójczyni lekarz Pogotowia.

---

może p. Goldblumowa zaliczyć do najlepszych w swym repertuarze.

Wyrazy szczerego uznania należą się p. Moszkowskiej, która w roli Walentowej okazała niezwykły dar do ról charakterystycznych, tworząc wybitny typ. Rolę Ignasia, objętą w ostatniej chwili, traktowała p. Moszkowska z temperamentem i doskonałą szkołą.

Panna Polecka (Stefa) grała subtelnie i stworzyła jeden z najlepszych typów w wczorajszej sztuce. W grze jej nie było ani cienia szarży. Stefa, w interpretacji p. Poleckiej, nie była postacią sztywną ani papierową, lecz żywo cierpiącą i kochającą. Panna Polecka dała nam postać artystycznie wykończoną w szczegółach, o głębokim podkładzie psychologicznym. Do dodatniego wrażenia przyczyniła się w wysokim stopniu piękna dykcja.

Pan Horowicz w roli Borkowskiego zupełnie niepotrzebnie starał się stworzyć typ szlagona. Pozatem grał dobrze, tylko cokolwiek monotonnie, mówiąc wciąż w jednym tonie.

Dobrą sylwetkę dała p. Kaufmanówna (Lora), niepotrzebnie tylko wymawiała gardlane r, co psuje wrażenie i jest zwyczajem prowincjonalnym. Powoływanie się w tej sprawie na wolę autora nie jest miarodajnem.

Pan Nirnstein dał dobrą sylwetkę Migdała.

W epizodach wyróżniły się dodatnio panie Birencwajżanka, Oppenheimowa oraz Marjanowska, oraz panowie Płonicki, Łęczycki i Warszawski (doskonały Kalenicki).

Reżyserja, jakkolwiek sumienna, jednak mało pomysłowa. Piękny wstęp do „Karykatur" należało zainscenizować. Zresztą widać było wiele dobrej woli i wiele pracy. Pan Tartakowicz nadał sztuce właściwy ton i tempo.

W. Olsz.

Dnia 4 listopada 1915 r. o godz 1 w nocy opatrzona św. Sakramentami zasnęła na wieki

Ś. † P.

ANTONINA Z SUCHORSKICH

JELIŃSKA

przeżywszy lat 66. Wyprowadzenie drogich nam zwłok na Stary cmentarz katolicki nastąpi w sobotę 6 listopada o g. 2 $^1/_2$ i pp. z mieszkania przy ul. Nawrot 42. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy odbędzie się w poniedziałek 8 listopada o g. 9 $^1/_2$ rano w kościele św. Krzyża. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. W ciężkim żalu Pozostałe

Córki.

Teatr i muzyka.

Zarząd Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej zawiadamia nas, że, chcąc ułatwić słuchaczom rozkoszowanie się muzyką, będzie podawał przed koncertami objaśnienia odnośnych większych arcydzieł symfonicznych. Ponieważ pomysł ten uważamy ze wszech miar za chwalebny, gdyż zaiste, godnym pożałowania jest los twórcy, którego polot genjalny nie zostaje zrozumiany i który nie zdoła wznieść do swych wyżyn powolnych słuchaczów, przychylamy się do życzenia Zarządu Ł. O. S. i chętnie udzielamy na ten cel miejsca. (Red.)

I Symfonja B-dur Schumanna
(mająca być wykonana w d. 8 b. m.)
w oświetleniu p. Feliksa Halperna.

Jeżeli mowa o pierwszej symfonji Schumanna, niepodobna nie wspomnieć o Klarze Wieck, na cześć której pierwszorzędni poeci tworzyli ody, należała ona bowiem do najgoręcej wielbionych kapłanek sztuki, stała się też w przyszłości ubóstwianą „muzą" Schumanna. „Klaro, przeżywałem dzisiaj chwile upojenia", pisze Rob. Schumann 11-go grudnia 1839 r. do swej narzeczonej, „na próbie usłyszałem symfonję C-dur Schuberta, która wywarła na mnie wielkie wrażenie. Żałowałem, że nie było Ciebie. Byłem szczęśliwy i miałem dwa życzenia: pojąć Cię za żonę i napisać taką symfonję". W rok później obydwa życzenia wielkiego romantyka spełniły się. Klara Wieck, genjalna pianistka, połączyła się ślubnym węzłem z swym umiłowanym, w kościółku podmiejskim w d. 12 września 1840 r., a w trzy miesiące potem były narodziny pierwszej Symfonji B-dur Schumanna, która w d. 31 marca 1841 r. po raz pierwszy była wykonana w lipskim Gewandhauzie na cześć Klary Schumann, koncertantki owego wieczoru.

Każde dzieło muzyczne Schumanna— to spowiedź poety. Wypowiada w niem pragnienia, tęsknoty, marzenia, w sposób zupełnie indywidualny. Pomysły jego odznaczają się oryginalnością motywów, uczonem tematycznem opracowaniem i pewną barwą marzycielskiego romantyzmu, przenikającego wszystkie jego dzieła, począwszy od najskromniejszej pieśni aż do symfonji.

Jego pierwsza Symfonja B-dur — to oda do wiosny, to pragnienie życia, bujanie w przestrzeniach i kąpanie się w promieniach słońca. Ten wyraz promiennej radości zaznaczony jest zaraz na wstępie przez trąby, jakby fanfarą herolda, zapowiadającego budzenie się do życia. „Czy nie mógłby pan" pisze Schumann do kapelmistrza Tauberta w Berlinie „udzielić swej orkiestrze nieco wiosennego tchnienia na powitanie tej królowej barw i woni". I w samej rzeczy całe dzieło jest przepojone żywiczną wonią jodłowego lasu, w którym się słońce „w chowanego" bawi. Tyle wesela i radości, jak gdyby Schumann w niem swe symfoniczne miodowe miesiące święcił. Oczarowany wzajemną miłością Klary Wieck, którą pozyskał wbrew woli praktycznego jej ojca, rokującego „artystyczną nędzę" odsłania tajniki swej duszy subtelnej w części 2-ej (larghetto) i daje upust rozbujałej fantazji w figlarnych rytmach synkopowych w części 3-ej (Scherzo), swawoląc sobie z nadmiaru szczęścia.

Część ostatnią symfonji — to „pożegnanie wiosny", jak sam kompozytor początkowo na manuskrypcie zaznaczył; przekreślił jednak tytuł, uważając to za żebraninę u Słowa, zgoła zbędną, jak gdyby język tonów dla słuchacza nie wystarczał.

W symfonjach swoich twórca trzyma się formy, wskazanej przez Beethovena, są one jednak nawskroś oryginalne, wydatną cechą romantyczności owiane. Instrumentacja — ta zawsze najsłabsza strona u Schumanna — pełna jest miejscami bogatego rembrandtowskiego kolorytu.

Koncert.

W dniu 7 listopada r. b. o g. 7 wieczorem w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej Nr. 18 odbędzie się na dochód I-ej Ochrony przy Chrześc. Tow. Dobroczynności koncert z łaskawym współudziałem: p. Lidji Kindermanówny (śpiew), p. Marji von Trentovius (fortepian), p. Kazimierza Freudenberga (śpiew), p. Ernesta Oelhey'a (wiolonczela) oraz p. Antoniego Michałowskiego (akompanjament).

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

4 listopada.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Na północy od Massigesu, zdobyły wojska nasze szturmem rów francuski, położony w pobliżu frontu naszego, na szerokości 800 metrów. Większa część załogi poległa, pojmano tylko 2 oficerów (w tym majora) i 25 szeregowców.

Z widowni wschodniej.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga: Pod Dźwińskiem toczy się walka dalej. Rosjanie powtórzyli natarcia w różnych miejscach, odparto ich wszędzie. Szczególnie duże siły wprowadzili oni pod Garbunówką, tamże najcięższe były ich straty. W ogniu artylerji naszej nie mogli oni utrzymać wsi Mikuliszki; zajęliśmy ją ponownie.

Grupa wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego:

Niema wydarzeń ważniejszych.

Grupa wojsk generała Linsingena: Rosjanie usiłowali wczoraj wykonać napad na wieś Kuchocką Wolę. Natychmiast wyrzucono oddziały, które się były wdarły do wsi. Rozbiło się ponowne usiłowanie nieprzyjaciela wydarcia nam sukcesu na zachodzie od Czartoryska, przez silne przeciwnatarcia. W przedwczorajszych walkach wzięto ogółem do niewoli 5 oficerów, 1117 szeregowców i zdobyto 11 karabinów maszynowych.

Wojska generała hrabiego Bothmera walczyły jeszcze wczoraj w Siemikowcach i okolicy. Liczba pojmanych w czasie walk tamtejszych jeńców wzrosła do 3000. Złamały się natarcia rosyjskie na południu od tej miejscowości.

Z widowni bałkańskiej.

Mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela, prą wojska nasze naprzód po obu stronach górzystego terenu Kozlenika (na północy od Kraljewa). Ztąt na wschodzie przekroczono ogólną linję Zakuta—Vk.—Pcelica — Jagodina.

Na wschodzie od Morawy cofa się przeciwnik; wojska nasze ścigają. Pojmano 650 jeńców.

Armja generała Bojadjewa zdobyła Walakonje i Boljewac (przy drodze Zajecar — Paracin) i zdobyła szturmem w marszu naprzód z Svrljiga na Nisz, Kalafat (10 kilometrów na północnym wschodzie od Niszu).

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 4-go listopada.

Z widowni rosyjskiej.

Nieprzyjaciel kontynuował natarcie na front nadstrypeński. Przy przeszkodach naszych złamały się natarcia, skierowane na stanowiska pod Wiśniowczykiem i Burkanowem. Przed rowami strzeleckiemi dwóch bataljonów pochowano 500 trupów rosyjskich.

We wsi Siemiłowce, na północy od Bieniawy, toczy się gwałtowna walka jak przedtem. Wojska austrjacko-węgierskie i niemieckie, odzyskały miejscowość tę prawie całkowicie. Liczba jeńców, pojmanych na tym obszarze, wynosi 3000.

Odparto również wiele natarć przeciwnika nad Styrem.

W przedwczorajszych walkach na zachodzie od Czartoryska, korpus złożony z wojsk obu armji, wziął do niewoli ogółem 5 oficerów i 1317 szeregowców i zdobył 11 karabinów maszynowych.

Z widowni włoskiej.

Trwają natarcia Włochów na gorycyjski przyczółek mostowy i odcinki sąsiednie. Wczoraj skierowano najgwałtowniejsze szturmy na Zagorę, wyżyny Podgóry i Monte San Michale. Znów odparto wszędzie nieprzyjaciela. Na wyżynach Podgóry toczy się jeszcze walka o czołowe rowy.

Z widowni południowo-wschodniej.

Z Trebinje rozpoczęto natarcie na czarnogórskie stanowiska graniczne. Na wschodzie od Bilecy i na południu od Awtojacu, odparto natarcia nieprzyjacielskie w wywalczonych tam pozycjach. Na górze Bobija doszło do walki na granaty ręczne.

Złamano opór serbski na obszarze Kragujewacu i pod Jagodiną. Nieprzyjaciel jest w odwrocie.

Austrjacko-węgierskie siły zbrojne armji generała Gallwitza, wymaszerowały na Pożogę. Stworzono połączenie między Uzicami a grupą, walczącą na wschodzie od Wizegradu.

Na południo-wschodzie od Cacaku, zrzucono nieprzyjaciela z wyżyn opanowujących dolinę. Inne kolumny austrjacko-węgierskie, zdobyły wyżyny Stolicę, Lipnicę, Gtawicę i wyparły Serbów na tyły Drobnji. Wojska niemieckie wkroczyły do Jagodiny.

Z sił bułgarskich dotarła jedna kolumna do Boljewacu na południowym zachodzie od Zajecaru, inna zdobyła górę Lipnicę na północnym wschodzie od Niszu. Natarcia bułgarskie na południowym zachodzie od Pirotu zdobywają obszar.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefer, marszałek polny porucznik

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 3 listopada. Sprawozdanie urzędowe z dnia 2 listopada:

Rozpoczęta 31 października pod wsią Kemmern (7 klm. na zachód od Schlok) walka, trwa nadal bez znacznego wyniku. Równocześnie z atakiem pod Kemmern, wykonany nieprzyjacielski atak na zachód od jeziora Babit miał początkowo powodzenie; przy pomocy kontrataku przywróciliśmy stan poprzedni.

Na wschód od Friedrichstadtu próbował nieprzyjaciel w kilku miejscach na łodziach dostać się na prawy brzeg Dźwiny, ale bez skutku. Na zachód od Dźwińska, w walkach na południe od jeziora Swięte, wojska nasze w dniu 31 października posunęły się naprzód.

Pod wsią Wólką (20 klm. na południowy wschód od Baranowicz) zabraliśmy podczas małego ataku nocnego 170 jeńców. W nocy na 1 listopada udało się naszym strzelcom zająć na wschód od Huty Lisowskiej, na północny zachód od Czartoryska, w nagłej napaści nieprzyjacielskie rowy strzeleckie, zabrać 412 Austrjaków i Niemców jako jeńców i zdobyć karabiny maszynowe.

Gwałtowna walka pod Rudką, na zachód od Czartoryska, trwa nadal. Pod wieczór 31 października wykonał nieprzyjaciel pod Komarowem ponowny atak; został odparty, wpędzony w bagna i zniszczony. Liczby poległych trudno stwierdzić. Na polu walki leżą stosy trupów nieprzyjacielskich. Podczas wznowionego ataku poniósł nieprzyjaciel ponownie ciężkie straty i cofnął się do swoich rowów strzeleckich.

Na południowy zachód od Tarnopola udało się wojskom naszym przebyć jezioro Iszykowskie. Wylądowały one nocą na przeciwnym brzegu, przekroczyły kilka linji zasieków drucianych, wzniesionych częściowo we wodzie, uderzyły na nieprzyjaciela, wniosły w jego szeregi zamieszanie i zabiły wielu Niemców i Austrjaków bagnetem. Zabrano około 400 jeńców.

Pod Siemikowcami nad Strypą, na południe od jeziora Iszykowskiego, walka trwa nadal.

W dniu 1 listopada wojska nasze zajęły szturmem wieś Rakowice (4 klm. na południe od Siemikowiec) jako i las rakowicki. Dotąd ustalono liczbę zabranych podczas walki z 31 października i 1 listopada nad Strypą do niewoli Niemców i Austrjaków na 80 oficerów i 3.500 szeregowców.

Niemiec poszukuje nauki polskiego u wykształconego mężczyzny lub damy (chrześć.) Zgłaszać się po południu od 3 do 4. ul. Nawrot 15 u Naidy.

A!A!A!A! Okazja! Meble sprzedaje wobec zastoju bardzo tanio magazyn mebli **Władysława Romisrowskiego Piotrkowska 116.** I. piętro front. Ogromny wybór solidnych mebli od najtańszych do najdroższych Całe urządzenia stołowych salonów, sypialek urządzenia kuchenne. Meble gięte, wanny z piecami, i zwykłe lodownie, klozety. Łóżka żelazne, wózki dziecięce, kołyski. Przyjmuje wszelkie obstalunki stolarskiej i tapicerskiej roboty. Zamienia stare meble i kupuje. W Niedzielę i święta magazyn otwarty od 1-ej do 6-ej p. p. **Piotrkowska 116 I. piętro.**

Gabinet dentystyczny
DR. W. MORAWIECKI
b asyst. Lecznicy Lek. St. Dąbrowskiego przyjmuje w chorobach zębów, jamy ustnej i w dziedzinie techniki dentystycznej od 10—1 i od 3—6 po poł. w niedzielę i święta od 10—12 godz.
ul. Mikołajewska 67.

Dla drukarń i litografji.
Zawsze na składzie farby wrzelkich kolorów, masa walcowa pokosty, i papiery umdrukowe.
A. Rundsztejn Łódź Dzielna 28

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA" eukalyptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy **kaszlu i chrypce.** Dostać można w aptekach większych składach apteczn

„ALA" poleca apteka W. Danieleckiego, Piotrkowska 127.

A. Meble muszę wyprzedać w dwuch dniach bardzo tanio: stół, krzesła, kredens, biurko, tremo, 2 szafy, bieliźniarkę, łóżka z materacami, umywalnię, otomanę, leżankę, szafę z lustrem do ubrania i bielizny, pianino „Koischwica", tualetę damską z lustrami i stolik do kart. Mikołajewska 40 m. 2. 1101

Biuro Próśb Pisarskiego, Andrzeja Nr. 7.

Dowód № 215204 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Pasaż-Majera № 11 zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 902

Krawiec damskich okryć M. Leiwand mieszka obecnie przy ul. Benedykta 19 fr. II. p. Przyjmuje obstalunki po cenach bardzo nizkich.

Koń z wozem do sprzedania. Mikołajewska 59. 1074 8

Nauczycielka muzyki potrzebna. Oferty sub. T. K. O. z podaniem cen proszę składać w Adm. G. Ł. 1100-2

Potrzebny czeladnik krawiecki uzdolniony na duże sztuki. Krótka 9, Wierzbicki. 1102

Poszukuje pokoju umeblowanego u rodziny chrześcijańskiej z oświetleniem i stołem. Oferty pod „Pani L" składać w Adm. G. Ł.

Trzej uczniowie szkół tutejszych, synowie biednej inteligentnej rodziny, proszą osoby szlachetne o jakiekolwiek palta lub płaszcze zimowe, na wiek lat 14 15 i 17 gdyż nie mają w czem chodzić do szkoły. Wiadomość w Adm. Gaz. Łódz.

Z powodu wyjazdu sprzedam meble dębowe Przejazd 86 m. 24.

Piotr Tomczak zgubił portmonetkę zawierającą 3 ruble, kwit Banku Państwa na 100 rb. i kwit wydany przez kancelarję cmentarną, Znalazca zechce pieniądze zatrzymać a kwity zwrócić do Adm. G. Ł.

S. Domaszewicka Długa 41 zgubiła kwit № 120 wydany przez firmę Singera na maszynę daną do reperacji.

Władysław Karasiński zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Targowej 14.

Zaginął Kwit za № 274365 z lombardu W-go Wałchowicza. Ostrzega się przed nabyciem takowego. Wszelkie zastrzeżenia zrobione, M. Moszkowicz Konstantynowska 56.

Redaktor i wydawca Jan Grodek (m. p. Przejazd 8).

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni Jana Grodka Przejazd 8.

Dodatek do „Gazety Łódzkiej“

ROK IV. PIĄTEK 5 LISTOPADA 1915 ROKU. № 293.

Uroczysko wigierskie.

—·.·—

W gubernji suwalskiej o 14 wiorst od Suwałk, na wyspie wśród jezior i jarów znajduje się wspaniałe uroczysko dawniej, dziś piękna osada Wigry. — Już w 15 wieku istniało tu i szeroko znanem było „uroczysko“ Wigry wśród puszczy, służące za miejsce pogańskiego kultu, a później, za teren łowów, ulubiony dla książąt litewskich. Odwiedzał te lasy często wielki nasz król Władysław Jagiełło, a raz omal nie wpadł tu w ręce Krzyżaków, które to nieszczęśliwe zdarzenie tak opowiada Kromer:

„Roku 1218 król Jagiełło powtórnie w Żmujdzkim Wieluniu o pokoju z Krzyżakami się namawiał, zaciągnąwszy tam z sobą senatory niektóre polskie. Stąd gdy nic nie sprawiwszy odjechał, a, odprawiwszy senatory, sam z trochą dworzanów w Wigreszach lasiech myśliwym polowaniem mile się zabawiał, o mały włos w komendatora rastenburskiego w zasadzki nie wpadł“. Ta również ostatni z Jagiellonów zabawiał się łowami.

W uroczystej tej miejscowości lubili przemieszkiwać pustelnicy polscy, którzy żyli pod regułą św. Pawła. Na miejscu, gdzie kiedyś stała świątynia pogańska, w której czczono jakieś bóstwo, Omar zwane, Król Władysław Jagiełło, tknięty widokiem ich zaparcia się, kaplicę wystawił i przyjaźnią królewską ich darzył. Gdy oni wymarli, a kościół zgorzał, podanie się przerywa i o dalszych tego miejsca dziejach nie wspomina.

Potem objęli to miejsce za Władysława IV. Kameduli, którzy tu wznieśli wspaniały Erem, według aktu erekcyjnego, w celu „błagania Boga o odwrócenie klęsk od Rzeczypospolitej Polskiej“. Odtąd pustelniczy ten zakon otaczany był czułą opieką wszystkich królów polskich i z ich łaski wzrastali tam oni nietylko w cnoty, ale i w bogactwa, których, przyznać to należy, na dobre używali. Wystawili tu kościół i Erem przewspaniały, którego wieże nad całą puszczą i okolicą panują, a wnętrze jego ozdobili ślicznemi obrazami Smuglewicza, oraz pędzla innych włoskich artystów. Byli tu ci zakonnicy do roku 1800, w którym wywieziono ich na krakowskie Bielany, a kościół na katedrę nowo utworzonego biskupstwa wigierskiego zamieniono, które 17 lat trwało. Pierwszym biskupem był tu znakomity kaznodzieja ks. Michał Karpowicz, ur. 1748 r., zmarł 1805 r. i tu pochowany. W tym kościele konsekrowany był Woronicz w dniu 8 maja 1815 roku przez Jana Klemensa Gołaszewskiego, biskupa miejscowego. Od roku 1818 śliczny ten kościół zamieniono na parafjalny.

W czasach polskich, kiedy tu Kameduli mieszkali, około puszczy tej wrzało życiem, albowiem Ojcowie w rozległych dobrach swych pozakładali wiele osad i miasteczek. — Suwałki im swój początek zawdzięczają — folwarki, młyny, tartaki, kilka fryszerek, hut szklannych, potażarni i papierni, w obrębie zaś murów Eremu własną mieli, na potrzeby ludu aptekę, drukarnię, warsztat zegarmistrzowski, tudzież wiele innych fabryczek, co dowodzi, że pustelnicze życie nie przeszkadzało im w ciszy społecznie pracować i dobrobyt wśród ludu szerzyć. Sławna tu była hodowla ryb systematycznie prowadzona. Na ten cel jedna z głębokich zator jeziora w szyi swojej była przegrodzoną od reszty wód tamą, zbitą z bali i upustów. Tam więc trzymano najprzedniejsze gatunki ryb, jak: sieje i sielawy. Ze ten artykuł miał tu szczególne zachowanie, nie dziwno, bo powszechnie wiadomo, że Kamedułom nie wolno jadać mięsa w obrębie murów klasztornych.

Wszystko to wzorowo prowadzone dawało wielkie dochody, któremi następnie dzielili się z okoliczną ubogą szlachtą i swymi lennikami. To też w podaniach ludu o klasztorze tamtejszym największą rolę grają „niesłychane skarby“, kryjące się gdzieś w w podziemiach, jakich tu na każdym kroku pełno, lub w lochach na wyspach jeziora, od których od klasztoru podziemne prowadzić mają kurytarze.

Jezioro, otoczone w wielu miejscach lasami z drzew świerkowych i jodłowych, ma wody pięknej zielonej barwy i uważane jest za szczątek morza, sięgającego kiedyś od Bałtyku do Pontu-Euksynu. Wiadomo, że nauka tego przypuszczenia nie odrzuca; a co do jeziora, gdy w wielu miejscach brzegi i całe nawet wyspy podwodne składają się z pokładów muszlowych, między któremi są gatunki skorupiaków, dziś w tych wodach nieżyjących, przypuszczenie to nie jest tak dalece błędnem. Na mocy zaś takowego, sielawy uważają tu za wynaturzone śledzie, co znowu wydaje się być wątpliwem. O rybach tych należy to jeszcze dodać, że do swego bytu istotnie potrzebują szczególniejszych jakichś warunków, gdyż przenoszone do innych jezior, po największej części rosną tylko, ale się nie rozmnażają. Rybacy miejscowi utrzymują także, iż sielawy nigdy tam nie przebywają, gdzie są stynki, a to tak dalece, że zjawienie się tych ostatnich w jakiem miejscu, służyć ma za niezawodny znak, że sielawy wyniosły się stamtąd.

Drugi gatunek ryb poławianych w jeziorze wigierskiem i to jedynie tam w całej Polsce, są sieje. — Według zdania wielu, jest to ten sam gatunek ryb, które w zatoce fińskiej i Newie poławiają pod nazwiskiem sig albo siga. Dodać należy, że tak sielawy jak i sieje przebywają w najgłębszych głębinach jeziora i nigdy na wędkę się łowić nie dadzą.

Józef Stanisław Pietrzak.

Z prasy polskiej.

Zaduszki w Warszawie.

Kurjer Warszawski tak opisuje ruch na cmentarzach warszawskich w dzień zaduszek.

„W godzinach przedobiednich na Powązkach był ruch niewielki. Ożywił się znaczniej dopiero około godz. 4-ej pp.

Przy lewym chodniku pod murem cmentarnym, jak zwykle, ustawiono mnóstwo kramów, zarówno z wieńcami, świecami i lampkami, jak słodyczami.

Nowością tegoroczną, niezbyt przyjaznem okiem witaną przez kramarzy, stanowiły namioty z chorągiewkami. Tu panował ruch bardzo ożywiony. Liczne grono pań z godną uznania wytrwałością od ranka aż do późnego wieczora zbierało na tace za chorągiewki żałobne pokaźny plon na oświatę.

Prawie nikt nie wychodził z bramy cmentarnej bez pęka chorągiewek.

Chorągiewki stanowiły też dominującą przewagę w przybraniach grobów. Prawie nie spotkało się dawniejszego przepychu dekoracyjnego, co w dni jesienne, na znak pamięci serdecznej tych, których stać na to było, pozwalał hojnie groby snopami kwiecia przystrajać.

Wezwanie o zaniechanie palenia świateł na grobach, poparte przez władze duchowne, odniosło skutek. Zaledwie na kilkunastu grobach płonęły świece i lampki.

Od zmroku było też ciemno na cmentarzu. Wcześniej należało powracać do codziennych trosk życiowych.

Nie wielu z warszawian, którzy odwiedzają miejsce spoczynku zmarłych, wie o tem, że za cmentarzem na Powązkach istnieje — inny szerszej publiczności nieznany.

To cmentarz ofiar wojny.

Mieści się na dawnych Powązkach Czartoryskich, słynny ze wzniesionej tam kopji królewskiego Trianon.

Kto zwiedza Powązki i chce dostać się do cmentarza poległych, winien minąć czwartą bramę i tor koleji obwodowej. Znajdzie się wkrótce we wsi Powązki. W roku z. musiano cmentarz rozszerzyć. Grzebano tam zmarłych w lazaretach wojskowych. Na powierzchni las krzyżów, stawianych blizko jeden przy drugim.

W powązkowskich piaskach spoczęły zwłoki tysięcy wojaków z różnych krańców ziem. Obok prawosławnych mogiły katolików, nieco zaś dalej, oddzielnie groby jeńców. Spoczęły tam zwłoki polaków niemców, węgrów, czechów, chorwatów, słowaków. Tablice na krzyżach świadczą o pochodzeniu tych, których na sen wieczny przytuliła w jednym kątku polska ziemia“.

Z ziem polskich.

Z Warszawy.

Uniwersytet i politechnika

Z Warszawy donoszą, że kandydaci na rektorów i dziekanów uniwersytetu i politechniki nie otrzymali dotychczas nominacji urzędowej.

Termin otwarcia obu wyższych uczelni, zaprojektowany na 8 b. m., odłożono do dnia 15 b. m.

Dr. Rosner w Warszawie.

„Neue Freie Presse“ ponownie potwierdza doniesienie o przydzieleniu posła do austryjackiej Rady państwa d-ra Rosnera, do austryjackiego konsulatu generalnego w Warszawie.

Dr. Rosner przed uzyskaniem mandatu poselskiego pełnił urząd radcy dworu przy ministerjum dla Galicji. Po swym wyborze nie pełnił służby państwowej, a obecnie otrzymał ważną misję urzędową w Warszawie.

Z Łomży.

(a) Na stanowisko burmistrza miasta Łomży powołany został z cywilnego zarządu pierwszy burmistrz miasta Koepenick, dr. Langerhaus,

Przedborz.

(l) W ubiegły wtorek o godz. 7 wieczorem przybył do naszego miasta cadyk z Rozprzy, Abram Weltfrejd, który tutaj będzie stale zamieszkiwał. Przyjęcie było bardzo uroczyste:

W ceremonji przyjęcia cadyka brała udział orkiestra żydowska.

Kielce.

W Krakowie odbyło się dn. 26 października zebranie zainteresowanych budową linji kolejowej Kraków - Kielce; na zebraniu tym był obecny przedstawiciel rządu austryjackiego. Jednogłośnie zgodzono się na podpisanie podania do odpowiednich Władz i do frakcji polskiej w Wiedniu.

Austrjackie władze odniosły się życzliwie do tego projektu.

Kraków.

Z j a z d.

Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego odłamu Stapińskiego odbędzie się, według doniesień gazet krakowskich, w połowie listopada b. r. w Krakowie. Mają wziąć udział posłowie parlamentarni i sejmowi z Galicji, oraz posłowie włościańscy do Dumy z Królestwa i przedstawiciele ludu z terytorjum okupowanego przez Austro-Węgry. Na porządku dziennym: Kooperacja włościaństwa na obszarze ziem polskich w sprawach ekonomicznych i narodowych.

Losy pracowników kolei nadwiślańskich.

„Dziennik Petrogradzki“ donosi: Likwidacja skarbowych kolei nadwiślańskich, których zarząd mieści się obecnie w Moskwie, faktycznie już się rozpoczęła, jakkolwiek odbywa się bardzo nieznacznie. Urzędnicy zarządu częściowo, pracownicy zaś z linji gromadnie, przenoszeni są na inne drogi, bez zatracenia jednak swej zależności od kolei nadwiślańskich; odmowa wyjazdu na miejsce przeznaczenia pociąga za sobą uwolnienie ze służby. Zażądano od poszczególnych wydziałów przedstawienia budżetu na rok 1916, lecz tylko do dnia 1 maja, z wyjątkiem kasy emerytalnej, której egzystencja ze względów formalnych musi być przedłużona.

W SERAJU.

I.

W Kiathane, nad słodkiemi wodami Europy, gdzie w słoneczne popołudnie piątkowe przechadzają się Turczynki z Konstantynopola, spotyka cudzoziemiec od czasu do czasu zaprzągnięte w wspaniałe konie powozy sułtańskie. Na koźle obok woźnicy w liberji siedzi młody eunuch, murzyn, a z głębi powozu, którego siedzenia pokryte są jedwabiem, wygląda na świat para ciekawych oczek.

Kobiety, przebywające w seraju, księżniczki lub członkinie haremu cesarskiego, rozpoznać łatwo. Stroną zewnętrzną różnią się bardzo od reszty muzułmanek. Nie noszą one takich samych zasłon, gdyż zamiast czarnych, mają przyjemne dla oka białe jaszmaki, zasłony muślinowe, zasłaniające dolną część twarzy aż do nosa lub powyżej, a górną do brwi; oczy natomiast są niezakryte.

Seraje pozostają dla Europejczyka najbardziej tajemniczemi zjawiskami tureckiego świata żeńskiego. Jak dawniej, dziś one tak samo od świata zewnętrznego są zupełnie oddzielone. Świat, w którym żyją, jest światem baśni z tysiąca i jednej nocy i dziś odpowiada mniej więcej zupełnie pojęciom, które świat zachodni wyrobił sobie o haremie. Przytem atoli nie należy zapominać o różnicy pomiędzy wczoraj a dzisiaj, mamy tu na myśli czas pomiędzy Abdul-Hamidem a Mahmedem-Reszadem V.

W dawniejszych czasach odgrywały kobiety seraju wybitną rolę. Dzieje tureckie znają przykłady tego rodzaju i zdawało się nieraz, że los państwa zależał od kaprysów pięknej damy haremowej, co świadczyło o tem, iż kobieta w Turcji nie zawsze zajmowała stanowisko podrzędne.

Jeden rzut oka w harem seraju przekonywa, że także życie zwyczajnych jego mieszkanek jest innem, aniżeli kobiet haremowych tureckich warstw średnich.

Miejsce, z którego dawniej kierowano losami państwa otomańskiego, był stary seraj, dzisiejszy niedostępny seraj Top Kapu stambulski. (Wyraz seraj oznacza miejsce, dające wielkiej liczbie ludzi pomieszczenie). Ztąd kiedyś rozeszła się sława państwa Otomanów. Tutaj w tym budynku cudownym, ze wspaniałemi mozajkami i fajansami, pracowano atoli równocześnie nad zniewieściałością islamu i przyłożono rękę, która zburzyła gmach olbrzymi. A kobieta w tem dziele upadku brała udział niepośledni. Palce obsiane brylantami igrały wieki całe nicią życia państwa.

Nazwiska mówią za tomy w dziejach osmańskich: Safieh, żona Murada III, piękna Wenecjanka, wzięta w jasyr przez korsarza, była pośredniczką w przyjaźni pomiędzy dożą weneckim a kalifem; faworyta Ahmeda I, Greczynka Vassilika, zdobyła sułtańską życzliwość dla swej ojczyzny. Inne znowu Greczynki, które zadaleko w grze szalonej się posuwały, musieli doprowadzić jańczarzy do rozumu. Imię sułtanki Roxolany pozostanie na zawsze plamą w historji osmańskiej.

Jej właściwe nazwisko brzmiało Khurrem i była Rosjanką. Będąc niewolnicą Suleimana Pysznego, doszła do stanowiska małżonki z faworyty sułtana, na którego wpływała nadzwyczaj ujemnie. Księcia Mustafę, syna innej sułtanki, kazała zgładzić, aby swemu własnemu synowi tron zapewnić. Inna sułtanka Tarszan, kazała zamordować matkę Murada IV, aby siedem faworytek mogło rozdzielić pomiędzy siebie siedem prowincyj.

Były to czasy. w których zmrużenie oka sułtanki mógł opłacić życiem wezyr i pocałunek ust karminowych mógł oznaczać wojnę przeciw Europie. I ponieważ sułtanowie stali się igraszką namiętności swych żon, okazały się daremnemi wszelkie próby reform. Dopiero w wieku XIX nastąpiła zmiana na lepsze. Sułtan Mahmud położył kres wpływom haremu, a dzieła jego dokończył Hamid.

Stanowisko kobiety w haremie cesarskim nie zawsze było jednakie. W początku dynastji Otomanów zwykli byli sułtanowie się żenić. Później padyszahowie zwyczaju tego zaniechali. Religja kobiet, które sułtan brał do haremu, była rzeczą uboczną. Tak niejednokrotnie sułtanowie żenili się z chrześcijankami, na których nawrócenie na islam nie zwracano uwagi. Sułtan Orkhan zaślubił dwie Greczynki, Teodorę i Niluferę; Murad I, księżniczkę grecką; Bajazet zaślubił księżniczkę serbską; Mahomet I, księżniczkę Elberstan i Murat II córkę despoty Jerzego serbskiego i księcia Kaslamoni. Takie małżeństwa były zwykle środkiem do celu i kończyły się, gdy cel pożądany został osiągnięty i sułtanowie stali się panami kraju, który chcieli posiąść.

Turczynki zaślubili tylko trzej sułtanowie. Osman I zaślubił córkę szeika Edeborli; Osman II córkę muftiego Essada i Ibrahim I damę haremową, Telle Hasseki, którą później nazwano szachsułtanką.

Harem sułtański jest dworem dla siebie i należy do instytucji państwowych, posiadając własną organizację. Członkinie haremu składają się z ras najróżnorodniejszych. Tak w seraju znajdują się Czerkieski, Gieorginki, Ormianki, Egipcjanki, a w czasach dawniejszych były także Madziarki, Rosjanki, Polki, Włoszki i inne. Prababka Hamida II-go była Kreolką, pochodzenia francuskiego; niejaka Aimée Dubuc de Riveri, krewną cesarzowej Józefiny, którą podczas rozbicia okrętu schwycił pewien korsarz, zawiódł na targ niewolnic do Algieru i którą Dey dał sułtanowi Mahometowi II, jako podarek. Jest ona matką Mahometa II.

Dróżniczki w ogólnym składzie uwolniono, z rozporządzenia naczelnika drogi, bez przyznania im, jako zdjętym z etatu, dodatkowego wynagrodzenia, Funkcjonarjuszki te, pozostawiwszy cały swój dobytek na miejscu, zostały zmuszone bo wyjazdu do Moskwy, gdzie obecnie pozostały na bruku, większość otrzymała już lub otrzyma po kilka lub kilkanaście rubli należnych im składek emerytalnych. Losem nieszczęśliwych kobiet ma się zająć komitet obywatelski.

Na marginesie wojny.

„League for the Marryiug of wounded Heroes“.

Niema to jak być praktycznym. W Anglji tworzy sie już teraz „Liga“ dla ożenku rannych bohaterów „a poważny „Times“ wita ją na naczelnem miejscu jako przedsięwzięcie bardzo na czasie i bardzo chwalebne. Zadaniem tej ligi jest bowiem pomódz uszkodzonemu w wojnie bohaterowi w wyszukaniu sobie towarzyszki życia, aby go w ten sposób ochronić od smutnej samotności w życiu. Na czele Ligi małżeńskiej stanął główny kaznodzieja anglikańskiego kościoła św. Stefana w Brystolu Sir Ernest Houghton i wydał następującą odezwę:

„Według mego zdania nie można pozwolić, aby mężczyzna, który życie swoje dobrowolnie na usługi ojczyzny oddał i który w tej służbie swoje zdrowe członki stracił, był skazany na to, aby życie swe dalsze pędził w przykrej samotności i przygnębieniu. Jeśli kto, to inwalida wojenny ma przedewszystkiem prawo zaznać rozkoszy własnego domowego ogniska, gdyż inaczej lepiejby mu było, gdyby był swoje życie na polu bitwy postradał. Los jego nie jest jednakże beznadziejny. Jest wiele szlachetnych, patrjotycznie usposobionych kobiet, które się będą uważały za szczęśliwe, jeśli będą mogły swego życia, swej siły i swego zdrowia użyć, aby upiększyć życie inwalidy wojennego i poślubić go. Związek taki będzie można w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, nazwać świętym; podstawą jego będzie bowiem nieskończona cierpliwość i najochotniejsza gotowość do poświęceń. Zresztą niech nikt nie myśli, że ta ofiara naprawdę tak ciężką będzie, jak się wydaje.

Właśnie w stadłach małżeńskich, w których pewne cielesne ułomności zdawały się stanowić przeszkodę, spotykamy najszczęśliwsze małżeństwa. Utrata pewnych członków a nawet ślepota nie są przeszkodą do uzyskania szczęścia. Ja znałem małżeństwo, bardzo szczęśliwe, w którem mężczyzna od urodzenia był ślepym, tak, że żony swojej nigdy nie widział. A z małżeństwa tego pochodziło trzech dzielnych młodzieńców, z których jeden służy przy naszej marynarce i właśnie odznaczył się niedawno na Gallipoli. Nie należy bowiem zapominać, że rodzice, którzy się sami do bohaterstwa wznieśli, dzieci swoje we wszelkiej cnocie wychowają. Wiedzieć należy także, że natura sama jest na tyle dobrotliwą, iż ludziom cileśnie ułomnym, jakby w odszkodowaniu daje wyższe duchowe zdolności.

Niech mi nikt nie zarzuca, że ten sposób pośrednictwa w małżeństwie, który tutaj obieram, jest sprzeczny z właściwościami narodowemi Anglika, a odpowiada raczej duchowi Francji, gdzie małżeństwem rządzi rozumowanie, Otóż naprawdę we Francji jest procent szczęśliwych małżeństw wyższy niż w Anglji, gdyż małżeństwa zawiera się częściej z rozwagą i rozsądkiem.

Najsłabszym puktem mego planu jest sprawa finansowa, która jednakże nie stanowi nieprzezwyciężonej przeszkody. Należy się bowiem spodziewać, że po wojnie nastąpi zrównanie płci także pod względem wynagrodzenia za pracę, przez co zmniejszy się ten ciężar gospodarczy, jaki spadnie na kobietę, żonę niezdolnego do zarobkowania bohatera“.

Powyższą odezwę podpisało wiele znakomitych osób, między innemi, co jest właśnie znamiennem, bardzo wielu lekarzy.

Rozmaitości.

Straty wśród drukarzy w obecnej wojnie.

Weding 7 statystyki, ogłoszonej w nr. 126 „Korespondenta“ organu Związku drukarzy niemieckich, poległo do 30 września 2627 członków tejże organizacji. Pod broń zaciągnięto 40,244 (55,6 proc. Drukarze niemieccy koncentrują się w innych jeszcze organizacjach.

Tania sprzedaż

materjałów, z tutejszej renomowanej fabryki, na palta damskie i męzkie, **po cenach fabrycznych.**
Piotrkowska № 182 m. 14 prawa oficyna 2 piętro I wejście. Sprzedaż trwać będzie od dnia 30-go b. m. do dn. 7 Listopada r. b. włącznie.

Mydło

Nadszedł wagon MYDŁA Częstochowskiego firmy Dziubas i Fiszel
Piotrkowska № 25
w podwórzu na lewo.

KANTOR WYMIANY
PIOTRKOWSKA 36.
A. FILIPOWSKI
Wymienia pieniądze na różne waluty zagraniczne i odwrotnie na warunkach najdogodniejszych. Obsługa klijenteli solidna.

POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI.
Teatr Polski
Cegielniana 63.
Bilety do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, a od soboty w kasie teatru Cegielniana 63.

Nowość! W Sobotę, 6 Listopada 1915 r., o **7-ej wiecz.** po raz 1-szy w Król. Polskiem! **Nowość!**
W GÓRĘ SERCA! Obraz dramatyczny w 4 aktach, **na tle dziejów 1863 r.** przez Franciszka Domnika.
W Niedzielę, 7 Listopada 1915 r., o 3-ej po południu
Warszawianka (Pieśń z r. 1831), Stanisława Wyspiańskiego. || **X Pawilon** Dramat w 1 akcie, Adama Staszczyka. || **Pierwiosnki** Komedja stylowa w 1-ym akcie, Kornela Ujejskiego.
W Niedzielę, 7 Listopada 1915 r., o 7 wieczór: **Panna Ziuta-moja żona** Komedja w 4-ch aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Chavray.

Polscy Artyści Zjednoczeni pod dyrekcją A. Szarkowskiego.
Teatr „Scala“
Cegielniana № 16.
Niedziela, 7 Listopada o godz. 3 i pół po poł.
„BELWEDER“ (Rok 1830) Bolesławicza.
Bilety w cukierni W-go Gostomskiego (dawniej Roszkowski).

W Sali Koncertowej
Dzielna 18.
Odbędzie się 7-go Listopada o godzinie 7-ej wieczorem
na dochód Ochrony I KONCERT
z łaskawym współudziałem panny **Lidji Kinderman** (śpiew), panny **W. Treutovias** (fortepian), p. **Kazimierza Freudenberga** (śpiew), p. **Ernesta Oehlhey'a** (wiolonczela) oraz p. **Antoniego Michałowskiego** (akompanjament).
Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Gebethnera i Wolfa, w dzień zaś koncertu od g. 5 pop. w kasie Sali Koncertowej.

Kamieniarze do granitu, Szlifiarze do granitu, Kamieniarze do marmuru na stałą robotę do
GNADENFREI
i
silni robotnicy
do WESTFALJI do kopalni królewskich
są poszukiwani zaraz
Urząd pracy Łodz, ul. Piotrkowska № 108.

Zakład Krawiecki
Leopolda Staśkowskiego
przeniesiony
na ul. Piotrkowską № 67 (dziedziniec Hotelu Victoria).
Wykonywa wszelkie ubiory męskie z materjałów własnych lub też powierzonych sumiennie, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Kursy pedagogiczne wieczorowe
dla freblanek, ochroniarek, nauczycielek początkowych oraz osób, pragnących uzupełnić braki swego wykształcenia. Język polski, historja, geografja, przyroda, literatura, metodyka, pedagogika, hygjena, śpiewy, slojd, rysunki. Kurs niższy i wyższy. Można zapisywać się na wszystkie przedmioty lub na poszczególne w szkole
Heleny Cholewickiej Mikołajewska 83 między 3—5-tą.

Deutsche Sprache!
erteilt gebildeter Deutscher. Offert. sind unter **„Gründlich“** in d. Exp. d. Bl. anzugeben.

Języka niemieckiego
wyucza w krótkim czasie gruntownie i praktycznie, **rutynowana nauczycielka.** Szkolna 17, II p. front. od 1 do 3.

GORSETY
wszechświatowej marki „Renoma“ gotowe i na obstalunek. Przyjmuje również przeróbki, reperacje odświeżanie, pranie gorssetów specjalna Pracownia i skład gorsetów w Łodzi, ul. Główna 17.

Przejezdny
tylko na parę dni
Kupuję zęby sztuczne stare, połamane, płacę dobrze ŁÓDŹ Hotel Centralny ul. Piotrkowska № 8 pokój № 1 od 10-ej do 2-ej pp. i od 4-ej do 7-ej wieczorem.

Kartofle
50 kop. ćwiartka

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
Syphilis, choroby skórne włosów (kosmetyka lekarska),
weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich - Hata „606“ —914 (wśródżylnie). Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Dr. Klemens Lipiński
Choroby dzieci i wewnętrzne.
Mieszka obecnie Zawadzka 10
Przyjmuje od 9 do 10 i pół i od 3 do 5-ej. W niedzielę i święta od 9 do 11.

Powrócił
Dr. Rosenblatt
spec. chorób uszu, nosa i gardła.
Piotrkowska 35.

Analizy
lekarskie, techniczne i produkt. spożyw.
Labor. chemiczne
Inż.-chem. E. LEYBERGA,
b. asyst. prof. Freseniusa w Wiesbadenie
Krótka 5.

Felczer z BUSKA
po długoletniej praktyce w szpitalach
przyjmuje codziennie i udziela porad; godziny od 1 pp. do 8 wiecz.
Aleksandrowska Nr. 37, I piętro.